

## Mieszkanie piąte

### ROZDZIAŁ 4

*W dalszym ciągu objaśnia jeszcze tę modlitwę zjednoczenia. Jak wielkiej potrzeba tu bacności, aby nas nie oszukał diabeł, czatujący na nas i usiłujący odwieść nas od zaczętej dobrej sprawy.*

1. Pragniecie, zapewne, dowiedzieć się, gdzie się obraca nasza gołąbka i gdzie ma odpoczynek swój, skoro już wiemy, że nie może spocząć ani w smakach duchowych, ani w pociechach tej ziemi. Na to pytanie odpowiedzieć wam nie mogę, aż dopiero, gdy będę mówiła o mieszkaniu ostatnim. Daj Boże tylko, bym wówczas o tym pamiętała i miała swobodę do pisania. Blisko pięć miesięcy upłynęło, odkąd zaczęłam to pisanie, a nie mam głowy do odczytania tego, co napisałam; pewno więc w tym pisaniu moim pełno będzie nieładu i powtarzań. Ale mniejsza o to, wszak piszę dla sióstr moich.

2. Chcę wam tu bliżej jeszcze objaśnić, co rozumiem przez tę modlitwę zjednoczenia i wedle zwyczaju mego użyję do tego porównania. Potem szerzej jeszcze pomówimy o owym motyłu naszym, który nigdzie na długo nie przysiadzie, bo nie znajduje w sobie prawdziwego odpocznienia (ale wciąż latając, i sobie, i drugim pożytek przynosi).

3. Słyszałyście pewno nieraz, jak Bóg poślubia sobie duchowo dusze ludzkie. Niech będzie błogosławione Jego miłosierdzie, iż tak się raczy poniżyć! Jakkolwiek to niezręczne porównanie, nie widzę przecież innego, którym bym jaśniej zdołała wytłumaczyć, co mam na myśli, jak przez porównanie z sakramentem małżeństwa. Wielka wprawdzie zachodzi między jednym a drugim różnica, bo to, o czym tu mówię, to rzeczy na wskroś duchowe (przewyższają one małżeństwo ziemskie o tyle, o ile duch jest wyższy od ciała, także rozkosze, którymi Pan duszę tu napawa, o całej niebo są różne od rozkoszy, jakich używają z łączeni związkami małżeńskimi). I miłość łączy się z miłością, i wszystkie działania i sprawy jej tak są niewypowiedziane czyste, subtelne i słodkie, że nie ma wyrazu na ich opisanie; ale Pan umie dać je bardzo wyraźnie uczuć duszy.

4. Otóż, o ile ja rzecz rozumiem, modlitwa zjednoczenia nie dochodzi jeszcze do tego szczytu małżeństwa duchowego; ale, jak tu na ziemi, gdy dwoje ludzi chce się połączyć węzłem małżeńskim, stara się na-przód poznać wzajemnie, czy jedno sprzyja drugiemu, czy może się zrodzić między nimi miłość wzajemna, i mają w tym celu wspólne schadzki i rozmowy, podobnie również przygotowuje się i owo duchowe małżeństwo. Zgoda zobopólna już stanęła; dusza już dokładnie pozna-ła, kto jest Ten, z którym ma się połączyć, i jakie to dla niej szczęście wejść w tak wysoki związek. Ma więc niezachwiane postanowienie czy-nić we wszystkim wolę swego Oblubieńca i niczego nie zaniechać, w czym może Mu się stać przyjemną, a Pan ze swej strony, widząc w swojej boskiej wszechwiedzy rzetelność i szczerłość takiego jej usposo-bienia, cieszy się nią i chcąc, aby się lepiej jeszcze o tym przekonała, w nieskończonym miłosierdziu swoim raczy niejako przybywać do niej na schadzkę i wszystko to trwa krótką tylko chwilę. W tej boskiej schadzce niczego więcej nie bierze dusza, i niczego nie daje, jeno że w sposób niewypowiedzianie tajemniczy widzi jasno, kto jest ten Oblubieniec, którego ma poślubić. Nigdy, i w tysiąc lat nie zdołałaby za pomocą zmysłów i władz zrozumieć i poznać tego, co tu poznaje w jednej chwili. Bo taki to Oblubieniec, że sam już widok Jego i jedno nań wejrzenie czyni duszę godną tego, by Mu, jak to mówią, oddała rękę swoją. I tak z tej boskiej schadzki wychodzi w Nim rozmiłowana, że z swojej strony gotowa jest uczynić i czyni wszystko, co może, aby te jej niebieskie z Nim zrękowiny nigdy się nie zerwały. Lecz jeśliby ta dusza się opuściła i miłość swoją oddała komu lub czemu innemu, niż Jemu samemu, nie-chybnie straci wszystko, i będzie to strata tak niewypowiedzianie wielka, jak wielkimi były łaski, które jej ofiarował Oblubieniec, strata bez porównania większa, niż jakie bądź słowa wyrazić zdołają.

5. Przetoż dusze chrześcijańskie, o ile was Pan do tego wzniesłego stanu podnieść raczył, na miłość Jego proszę was, nie zaniedbujcie łaski wam darowanej, a przede wszystkim chrońcie się okazji, bo i na tym stopniu jeszcze dusza nie jest dość silna, by mogła na nie wysta-wiać siebie bezkarnie. Siły tej później dopiero nabędzie, gdy już dokona się małżeństwo, co w dalszym dopiero, szóstym mieszkaniu nastąpi. Tutaj łączność z Oblubieńcem polega jeszcze na jednym tylko chwilo-wym widzeniu się, i diabeł wszelkich użyje sposobów, aby ją rozerwał i

węzeł zadzierzgnięty potargał. Później dopiero, gdy węzeł ten się zacieśni, gdy ujrzy duszę całkiem już oddaną Oblubieńcowi, już nie ma takiej śmiałości i boi się przystąpić, bo ile razy spróbuje, tyle razy dowie się z własnego doświadczenia, że nic nie wskóra i ze wstydem i stratą sromotną odejść musi, a dusza, którą napastował, tym większą tylko z napaści jego korzyść odniesie.

6. Wierzcie mi, córki, znałam dusze bardzo uduchowione, które z łaski Pana doszły już do tego stanu, a potem jednak cofnęły się wstecz i diabeł chytrymi zdradami swymi znów je zdobył dla siebie. Snadź nie jeden diabeł, ale całe piekło sprzysięga się na tę zabójczą robotę, bo, jak to nieraz już mówiłam, gdy zdoła zgubić jedną taką duszę, nie ją jedną tylko zgubi, ale wielkie dusz mnóstwo. Ma diabeł nabyte już w tym względzie doświadczenie. Patrząc na te rzesze dusz, które Bóg nieraz za sprawą jednej świętej duszy pociąga do siebie, mamy, za prawdę, za co chwalić wielmożność łaski Jego. Ileż to tysięcy dusz nawrócili męczennicy! Jaki świetny orszak panien świętych pociągnęła za sobą do Boga jedna taka mężna dziewczeczka, jak święta Urszula! A zwłaszcza, kto zliczy to mnóstwo dusz, wydartych diabłu za sprawą takiego świętego Franciszka i świętego Dominika, i innych założycieli Zakonów, albo teraz świeżo za sprawą świętego Ignacego i tego Towarzystwa, któremu on dał początek! Skąd wszyscy ci święci mieli taką moc ku nawracaniu dusz? Nie skądinąd, jeno stąd, że każdy z nich - jak o tym przekonać się możemy czytając ich żywoty - otrzymawszy podobne łaski od Boga, wszelkich dokładał starań i usilności, aby nie postradał z winy swojej wysokiego dostojeństwa takich z Bogiem swoim zaślubin. O córki moje, i dzisiaj Pan tak samo jest gotów użyć nam tych łask, jak ich używał onym świętym, owszem, większą poniekąd ma dziś potrzebę takich dusz, które by łask tych pragnęły, bo bardzo dzisiaj umniejszała się liczba tych, którzy by, jak oni święci, całych siebie dla chwały Jego poświęcić chcieli. Zbyttno dziś miłujemy samych siebie, zbyttnia dziś roztropność i ostrożność nasza, byśmy snadź w czymkolwiek praw naszych nie uronili. O jakże wielki to błąd nasz! Niechaj Pan w miłosierdziu swoim raczy nas oświecić, byśmy nie wpadli w takie nieszczęsne ciemności!

7. Dwojaka tu jeszcze nasuwa się trudność i wątpliwość, którą mi zarzucić możecie. Pierwsza, że jeśli dusza tak jest, jak mówiłam, oddana woli Bożej i w niczym nie chce iść za wolą własną, jakim sposobem może jeszcze zbłądzić i ulec oszukaniu? A druga: jaką drogą może jeszcze diabeł znaleźć do was przystęp i zagrażać duszy waszej, skoro w takim tu życie odosobnieniu od świata i w takim częstym uczestnictwie sakramentów, i w takim - rzecz można - anielskim towarzystwie, gdyż z szczególnej łaski i dobroci Pana, żadna z nas tu niczego innego nie pragnie, jeno tego, by całą istnością swoją Mu służyła i była Mu przyjemną? Co innego ludzie, żyjący na świecie i uplatani w okazji do grzechu, tych diabeł łatwo podejdzie, ale jakim sposobem może się do nas zakraść? Prawda, córki, wielkie Bóg okazał nad nami miłosierdzie swoje, ale gdy wspomnę, że i Judasz należał do grona Apostołów, że codziennie przestawał z Bogiem samym i słucał Bożych słów Jego, wtedy widzę to jasno i rozumiem, że nigdzie, nawet wśród tych wysokich łask tego piątego mieszkania nie ma dla nas bezpieczeństwa.

8. Odpowiadając więc na pierwszą wątpliwość twierdzą, że gdyby dusza zawsze była zjednoczona z wolą Bożą, rzecz jasna, że nigdy by zbłądzić ani zginąć nie mogła. Ale podchodzi ją diabeł swymi subtelnymi fortelami, i pod udanym pozorem dobrego, po cichu i nieznacznie, pociąga ją naprzód do małych niewierności, potem namawia do większych, wmawiając w nią, że nic w nich nie ma złego, za czym powoli rozum jej zaciemnia i wolę oziębia, i starą miłość własną do życia pobudza, aż tak, krok z krokiem oddali się od woli Bożej, a przystanie do swojej. W tym już się zawiera odpowiedź i na drugi zarzut wasz, bo nie ma zamknięcia tak ścisłego, do którego by diabeł się nie wcisnął, ani puszczy tak odludnej, do której by nie trafił. A nadto, dodam jeszcze, może się to dzieje z dopuszczenia Pana samego, dla wystawienia na próbę tej duszy, którą powołuje do tego, aby była światłem dla drugich; boć lepiej, jeśli już ma być niedobra, żeby się taką okazała zaraz z początku, niż później dopiero, gdy już wiele szkody w duszach narobi.

9. Na uchronienie się od tych niebezpieczeństw diabelskich (oprócz ustawicznej, nasamprzód błagalnej modlitwy do Boga, aby On nas trzymał w mocnych rękach swoich; oprócz ciągłej pamięci na tę prawdę niezawodną, że jeśli On nas opuści, teje chwili zapadamy się w prze-

paść; i wreszcie oprócz takiego przeświadczenia o własnej nędzy naszej, iżbyśmy nigdy w niczym nie polegali na samych sobie, co byłoby istnym szaleństwem), nie znam środka pewniejszego nad ten, byśmy z szczególną nieustającą pilnością i bacnością zważali na siebie, jak postępujemy w cnotach, czy nam ich przybywa, czy też ubywa, a zwłaszcza pod względem miłości zobopólnej i szczerego pragnienia, aby nas wszyscy mieli za najmniejszych i ostatnich, i doskonałego, o ile zdołamy, pełnienia powszednich obowiązków naszych. Tak badając siebie i Pana błagając, aby nas oświecił, łatwo od razu ujrzymy zyski nasze i straty. Nie sądźcie zresztą, by Bóg, gdy wyniesie duszę na tak wysoki szczebel, tak ją wypuszczał ze swej opieki, iżby diabeł, chcąc ją oszukać i skusić, łatwą miał z nią robotę; boska miłość Jego tak dba o tę duszę i tak na wszelki sposób pragnie uchronić ją od zguby, iż niezliczone wciąż zsyła jej wewnętrzne natchnienia i przestrogi, w świetle których dusza nie może, choćby nawet chciała, ukryć przed sobą, jeśli w czym jaką szkodę poniosła.

10. Ostatecznie więc niech ten będzie wniosek z wszystkiego, byśmy się starali o ciągły postęp w cnotach; jeśli nie ma w nas tego zapалу, słusznie lękać się powinniśmy, że nam diabeł chce w czym nogę podstawić. Bo i niepodobna, aby dusza, doszedłszy do tej wysokości, ustała kiedy w ciągłym udoskonalaniu się. Miłość prawdziwa nigdy nie próżnuje, to więc beczynne stanie na miejscu byłoby złym znakiem. Dusza, która za cel sobie zakłada stać się oblubienicą Boga samego, która dostąpiła zaszczytu obcowania z Boskim Jego Majestatem, która już na takie wysokie, jak je opisałam, szczyty wstąpiła, nie może zasypiać w beczynności. A iżbyście zobaczyły, córki, jak Pan poczyną sobie z duszą, którą już przyjął sobie za oblubienicę, przeto wprowadzę was teraz do mieszkania szóstego. Tam się przekonacie, jak małą i marną jest rzeczą wszystko, czymkolwiek zdołamy usłużyć Panu i ucierpieć dla Niego, w porównaniu z nieogarnioną wielkością tych łask, do otrzymania których tą maluczką pracą i cierpieniem naszym się sposobimy. Snadź też może dlatego Pan zrządził, że mi kazano pisać o tych rzeczach, abyśmy, mając przed oczyma taką nagrodę i poznając takie bezmiary i granic miłosierdzie Jego, z którego raczy udzielać i objawiać siebie nam nędznym robakom - zapomnieli już o własnych poziomych

przyjemnostkach naszych i z oczyma utkwionymi w boskiej Jego wielkości, miłością zapaleni, biegli do Niego.

11. Niech łaska Jego raczy to sprawić, bym zdołała choć w części jakiej objaśnić wam rzeczy tak trudne; bo jeśli On sam i Duch Święty nie prowadzili mego pióra, rzecz pewna, że byłoby to zadanie niepodobne. Lecz gdyby z tego, co piszę, nie miało być dla was pożytku, niechaj mi, błagam Go, nie da napisać ani słowa; boć wiadomo boskiej wszechwiedzy Jego, że ile rozumiem sama z siebie, niczego innego nie pragnę, jeno tego, by było pochwalone Imię Jego i byśmy usiłowali służyć takiemu Panu, który tak hojnie płaci już tu na ziemi. Możemy się z tego dorozumiewać, jak wielka będzie ta zapłata, którą nam gotuje w niebie, nie chwilowa już tylko i z przerwami, jak w tym życiu, ale wiecznie nieustająca i niezmienna, i wolna od tych utrapień i niebezpieczeństw, wśród których, jakby na morzu wzburzonym, płynie to ziemskie życie nasze. O, gdyby me te niebezpieczeństwa, gdyby nie ta obawa, że możemy jeszcze obrazić Go i stracić, prawdziwą rozkoszą byłoby żyć tutaj aż do końca świata, by pracować i cierpieć dla miłości takiego wielkiego Boga i Oblubieńca. Obyśmy z łaski i miłosierdzia Jego stały się godne w czymkolwiek Mu usłużyć już bez tych uchybień i niedostatków, których pełne są i najlepsze uczynki nasze, amen.